PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 58
Lwów, wtorek 13 marca 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pływacy

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 11 marca.

Południe belwederskie, zamiast historycznej nocy belwederskiej, stanowi ostatni temat, jaki przypadł prasie do omawiania a opinji do odgadywania zagadek. Słowo zagadka to zbyt wysokie określenie dla tej narady, ponieważ w każdej zagadce znajdują się jakieś dane ułatwiające jej rozwiązanie, podczas gdy tu żadnych danych niema. Z tej też racji prasa rejestruje pogłoski i domysły, jak to się nazywa: z obowiązku dziennikarskiego, opinja zaś macha ręką jak na wszystkie takie poczynania, których skutków jeszcze nie widać?

Co bowiem się stało w Belwederze we środę 7 rano między pierwszą a 2'30 w południe? Naokoło gospodarza domu: ministra spraw wojskowych p. Józefa Piłsudskiego zebrała się — aby użyć sanacyjnego wyrażenia — elita rządów pomajowych w osobach ich premjerów

Kto zna stosunki, a zna je cały kraj, z uśmiechem przeczytał informację o „naradzie“ byłych premjerów.

, od tego czasu, nie przestając naturalnie ani na chwilę nie przestał być decydującym czynnikiem. Zmieniła się tylko scenerja — wedle własnych jego słów. W jednym ze swych wywiadów przedwyborczych powiedział Józef Piłsudski, że jego sposób dobierania ludzi do kierowania państwem będzie odtąd polegał na tem, że będzie ich rzucał jak źdźbło słomy na wodę i będzie się przypatrywał, czy i jak który potrafi pływać. Potrafi — będzie kierował; nie potrafi — pójdzie na dno, znajdzie się inny dla kontynuowania doświadczeń.

W myśl tej swojej zasady p. Józef Piłsudski — poza polityką zagraniczną i sprawami wojskowemi — których kierownictwo w debatach nawet sobie zastrzegł — rzucał tj. wysuwał i usuwał ludzi tj. — ściśle wedle konstytucji — prezydent Rzplitej powoływał i odwoływał premjera i ministrów. Był premjerem p. Sławek i odszedł, pozostawiwszy po sobie „historyczne“ słowa o łamaniu kości. Był premjerem p. Świtalski i pozostawił po sobie — dalibóg, trudno powiedzieć, co pozostawił. Był premjerem p. Prystor i odszedł ze sławą „premjera gospodarczego“ — czyżby dlatego, że zdobył się na „heroiczny“ czyn wydania wojny kartelowi cementowemu?

Był, prawda, także prof. Bartel, ale to dziś zabytek muzealny, o którego wyjściu z ukrycia nikt nie myśli i prawdopodobnie — póki obecnie warunki istnieją — sam nie myśli.

I z tymi ludźmi miałby p. Józef Piłsudski toczyć dwugodzinną naradę? W jakim celu i na jaki temat? Jeżeli się mówi, że — wedle jednych — tematem narad były sprawy gospodarcze, to trzeba im odpowiedzieć, że Piłsudski nigdy nie miał — jak sam przyznał — zainteresowania dla tych spraw, które zresztą nie wzruszałyby go tak dalece, aby dla nich specjalnie miał się naradzać i to z takimi — fachowcami. Powiedział przecież p. Piłsudski, że z powodu trudności gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło: jeżeli stara Rzeczpospolita mogła stać nierządem, to obecna może stać kryzysem.

Jeżeli — wedle innych — narada miała za temat zmianę konstytucji, to naprawdę piszący i mówiący to przeceniają szarpnięcie się pp. Cara, Sławka i Makowskiego, które w Belwederze z pewnością wywarło mniejsze wrażenie aniżeli w kraju. Byłoby też tam czem przejmować się, że udało się zrobić z „tez“ konstytucję taką, która może pasować dla jej twórców, ale nie dla tego, który ma — o ile zechce — z niej korzystać. Każde niedziecko polityczne wie, że nad takiemi rzeczami niema narad, jest tylko marszruta i basta. Ale ta marszruta nie prowadzi z Sejmu do Senatu.

Musi przecież być jakieś wytłumaczenie tego bądź co bądź znacznego zainteresowania się tem wydarzeniem, a jest ono poprostu takie: Ludzie chcą, aby się coś działo i dlatego traktują każde ponad codzienny poziom wyrastające zdarzenie jako coś niezwykłego, jako zapowiedź zmiany, naturalnie w nadziei, że będzie ona na lepsze. Trzeba jednak zawcześnie wylać kubeł zimnej wody i zamrozić te nadzieje: przy tych pływakach o zasadniczych zmianach, tem mniej o zmianach na lepsze nie można nawet marzyć. Na to i podniesiony do godności narady monolog czy odprawa oficerska nie pomoże.

Londyn zamiast Wiednia

Do 12 lutego br., do dnia wybuchu rewolucji socjalistycznej w Austrji, Wiedeń był jedynem miljonowem miastem w Europie, rządzonem przez socjalistów. Te rządy od r. 1919 pozostawiły w Wiedniu niezliczone trwałe pamiątki, które nawet w oczach przysięgłych antymarxistów znalazły uznanie.

Rządy nad Wiedniem zostały socjalistom zrabowane taksamo, jak wszystkie owoce ich blisko pół wiekowej pracy zawodowej i politycznej. W myśl żądania Starhemberga na ratuszu wiedeńskim rządzi komisarz z ramienia faszystów; usuwa się pomału ślady rządów socjalistycznych: niszczy się pomniki zasłużonych działaczy, przemienia się nazwy domów: dom Matteottiego przemianowano na dom Mussoliniego.

Tymczasem na drugim krańcu Europy, w największem mieście świata: w Londynie nastąpiło jedno z perjodycznych angielskich „trzęsień ziemi“ w postaci przegrupowania się masy wyborczej z obozu konserwatywnego do socjalistycznego. Od 30 lat konserwatyści rządzili niepodzielnie radą municypalną wielkiego Londynu, mając naprzeciw sobie z początku tylko opozycję liberalną, później z początku słabą potem coraz silniejszą opozycję partji pracy. Ostatnie wybory we czwartek 8 bm. sprowadziły zupełny przewrót: większość konserwatywna stała się mniejszością, liberali zupełnie znikli z rady, socjaliści stali się większością. Zamiast niespełna dwumiljonowego Wiednia socjaliści będą rządzić 8 miljonowym Londynem.

Nie tyle sam zresztą doniosły fakt zasługuje na ogólną uwagę, ile przewidziane jego następstwa. Opinja angielska — na podstawie także kilku uzupełniających wyborów do parlamentu — jest przekonana, że najbliższe powszechne wybory przyniosą partji pracy zwycięstwo. Są tego tak pewni, że już dziś zastanawiają się nad tem, kto będzie przyszłym premjerem robotniczym. Konserwatyści będą zwlekali z wyborami naturalnie do ostatniej chwili, aby jeszcze 2 lata wykosztować władzę, ale każdy miesiąc ich rządów jest ostatnim zyskiem, jaki jeszcze mogą ze swej sytuacji większościowej wyciągnąć — ostatecznej likwidacji tej większości nie potrafią zapobiec.

Wybory londyńskie to najlepsza odpowiedź na triumfalne wycia burżuazji, że socjalizm już się skończył. Żyje on i rośnie w siły, mimo chwilowych niepowodzeń w Niemczech i Austrji — chwilowych dlatego, że Hitler i Dollfuss mogą na papierze partję rozwiązać, ale socjalizmu z serc miljonów ludzi nie wydrą.

—ooo—

O wydanie przywódców socjalistycznych Bauera i Deutscha

Po upadku powstania robotniczego w Austrji przywódcy socjalnych demokratów tow. dr. Bauer i dr. Deutsch wraz z kilkudziesięciu schutzbundowcami uszli zagranicę. — Obecnie, jak dowiaduje się prasa czeska, za przywódcami tymi wydany ma być list gończy na podstawie fikcyjnego oskarżenia ich o zmyślone sprzeniewierzenie różnych kwot, co niby to miała wykazać rewizja, przeprowadzona w Banku Robotniczym. Chodzi tu o niecny wybieg, aby zbiegli przywódcy dostali się w ręce władz austrjackich

—ooo—

Brawo Huberman!

„Sozialdemokrat“ praski donosi, że na koncert Bronisława Hubermana, największego skrzypka współczesnego, który to koncert odbył się w tygodniu ubiegłym w Wiedniu, organizatorzy przygotowali wielkie afisze, zawiadamiające, że dochód z koncertu jest przeznaczony dla rodzin poległych w wojnie domowej żołnierzach.

Otóż przed rozpoczęciem koncertu Huberman oświadczył publiczności, że afisz wykonano bez jego wiedzy i że on bynajmniej nie zamyśla grać dla ofiar, które padły po stronie rządu. „Gram dzisiaj bezpłatnie — dodał — lecz dla ofiar Wiednia“.

Publiczność przyjęła to oświadczenie grzmotem oklasków, które trwały ośm minut.

Walka na rozumy

Tow. Otto Bauer w jednym ze swoich artykułów, pisanych już na emigracji, położył ostatecznie kres płytkiej legendzie, jakoby źródła klęsk klasy pracującej w czasach obecnych tkwiły w „błędach taktycznych" takiej czy innej partji socjalistycznej:

„Węgierska socjalna demokracja w r. 1919 włoska partja socjalistyczna aż do roku 1922 prowadziły politykę „lewicową", rewolucyjną... W obu krajach skończyła się ona katastrofą. Na odwrót socjalna demokracja Niemiec wybrała drogę bardzo państwową, bardzo narodową, bardzo „prawicową"; poniosła również klęskę. My w Austrji usiłowaliśmy wybrać drogę pośrednią... i my ponieśliśmy klęskę. Widać, że przyczyny klęski klasy robotniczej leżą głębiej, aniżeli w taktyce jej partyj, aniżeli w poszczególnych błędach taktycznych...".

Przytoczone słowa Bauera nie wymagają żadnych dalszych komentarzy; zapewne, błędy taktyczne mogą mieć i mają często duże bezpośrednie znaczenie praktyczne; ale sam problem rzeczywistego układu sił społecznych w dzisiejszej epoce dziejowej, sam problem szans i możliwości rozwoju świata nie mieści się w ramach zagadnień taktyki, przerasta je o cały ogrom.

W sobotę telegraf przyniósł wiadomość o wspaniałem zwycięstwie wyborczem socjalistów angielskich w Londynie. — Na tem polega właśnie swoistość sytuacji; w demokracjach idziemy naprzód, zdobywamy stopniowo „warstwy pośrednie", rozszerzamy nasz stan posiadania; gdy przychodzi wszakże do walki wręcz z prądem faszystowskim, wtedy, jak dotąd, nie wytrzymujemy; „warstwy pośrednie" i „elementy zdeklasowane" przerzucają się z dużą łatwością na tamtą stronę barykady; masy robotnicze nie są w stanie — w warunkach kryzysu — użyć skutecznie starej broni: strajku generalnego; ulegamy, jak w Niemczech, rozwydrzonej ulicy, albo też, jak w Austrji, przewadze techniki wojskowej, zwłaszcza, gdy technika spoczywa w rękach świetnie wyszkolonej i zaopatrzonej we wszelki sprzęt nowoczesny armji zawodowej czy ochotniczej.

* * *

Tak wygląda „rzeczywistość rzeczywista". Czasy, kiedy wystarczał frazes, że wystarczy, by proletarjat machnął solidarnie pięścią, a stary ustrój runie, należą do przeszłości bezpowrotnej. Walki o Socjalizm i o Wolność nie wygramy bez kolosalnego wysiłku, bez bardzo wielkich ofiar, bez aktywności mas, nietylko mas zorganizowanych, nadewszystko, bez uruchomienia po naszej stronie miljonowych rzesz nieproletarjackich, a jednak objektywnie antykapitalistycznych i mogących być antyfaszystowskiemi. Nie będzie zwycięstwa, jeżeli nie będzie czynnego udziału mas w walce jeżeli nie będzie czynnej sympatji miljonów dla walczących.

* * *

Osiągnięcie tych zadań leży w granicach możliwości. To jest decydujący „plus" naszego położenia ogólnego. Ale osiągnięcie wymaga kilku warunków bardzo istotnych.

Wojna klasowa — to walka na rozumy nie na demagogję, demagogji stuprocentowej można zawsze przeciwstawić demagogję pięćset procentową. To się skończyło; to już nie działa; to jest, jak pistolet Kmicica wobec karabinu maszynowego. Ludzie muszą wierzyć nietylko w to, że nasz cel jest wielki i piękny, ale i w to, że my potrafimy ten cel zrealizować i że mamy konkretny, realny, uwzględniający bezpośrednie potrzeby wszystkich mas plan, jak doprowadzić kraj do owego celu, jak przynieść ulgę bezpośrednią miljonom, które nie mogą i nie chcą czekać.

W tym punkcie tkwi „tajemnica" powodzenia słynnego „planu de Mana". My — polska partja socjalistyczna — jesteśmy tu na właściwej drodze; trzeba ją jaknajszybciej przebiec do końca.

A druga rzecz — to uprzytomnienie klasie robotniczej, że jej zadanie dziejowe jest równie wielkie, jak trudne; nie tak, jak mówiono nieraz: „robotniku, zbudź się, kiwnij palcem i wszystko będzie wspaniale!"

Nie! Odwrotnie! Pokolenie, któremu przypadł w udziale los walk decydujących, musi być pokoleniem heroizmu i ofiary. Austrjacki „Schutzbund" pokazał, jak to jest naprawdę.

Mieczysław Niedziałkowski.

Skandale po „Gazecie Lwowskiej"

CZY PROKURATOR ZAJMIE SIĘ PP. „MINISTREM" SZAROTĄ, WOJCIECHEM BARANOWSKIM I „RADCĄ" KMIECIKIEWICZEM?

Jako uzupełnienie podanych przez nas wiadomości o przyczynach i sposobie zlikwidowania „Gazety Lwowskiej" przez dzierżawiących ją od rządu pp. Wojc. Baranowskiego, naczelnego publicystę „ideologji" i „ministra" Szarotę, dwóch emerytów, pobierających po około tysiącu złotych emerytury, wychodzą dalsze skandaliczne szczegóły. Ci osobliwi dzierżawcy i filary „dziennikarskie" dla uniknięcia wypłaty trzymiesięcznych odszkodowań na wypadek likwidacji pisma zmuszali pracowników wydawnictwa, zagrożonych utratą kawałka chleba, do podpisywania **dwutygodniowych (!!) kontraktów służbowych** i gdy pismo nagle przestało wychodzić, a Baranowski uciekł, wedle tych kontraktów nikt nie miał prawa do odprawy. **Starzy dziennikarze za 2-tygodniowemi kontraktami!** To tak potworny, łotrowski pomysł, że zrodzić się mógł tylko we łbie wyzutym, wypranym z wszelkiego poczucia wstydu, pozoru uczciwości.

Wychodzi też na jaw, że pracownicy byli **ubezpieczeni niżej swych płac (do połowy!)**, tak, że np. z ZUPU zasiłki dla bezrobotnych będą pobierać niższe, aniżeli się im należało. Jeszcze jest wątpliwe, czy ZUPU wogóle zasiłki będzie płacił, bo pp. dzierżawcy latami nie płacili składek. **Ale składki ściągali od pełnych płac! To złodziejstwo jest ścigane przez kodeks karny.**

Procesowanie się z takimi dzierżawcami jest kosztowne, a bezrobotni pracownicy nie mają z czego żyć, bo pp. Szarota i Baranowski zostali im **winni w zaległych płacach przeszło 30.000 zł. (!)**. Na wynik procesu trzeba czekać latami, a takie indywidua znajdą dość kruczków, aby proces przewlec i unikać zapłaty.

Reasumując: jako efektywny wynik likwidacji „Gazety Lwowskiej" została **skandaliczna moralna strona sprawy i materjalna w postaci 130 tysięcy złotych długów, w tem przeszło 30.000 zł.** zatrzymanej zapłaty pracownikom. A okradziono dlatego wielu biednych ludzi, bo jak stwierdzono w ostatnim roku Baranowski pobrał z kasy na same diety dla siebie i podróże swoje 18.000 zł....

Obecnie wychodzi „Gazeta Lwowska" z tekstem komorników i depeszami PAT, ale dla redagowania takiej gazety sprowadzono redaktora z Warszawy, aby broń Boże nie zatrudnić lwowskich bezrobotnych, a w szczególności okradzionych przez dzierżawców. Jak widzimy jest ciągle „jednolita linja" w postępowaniu wobec pracowników.

Sprawą tą zajął się zarząd syndykatu dziennikarzy, jest jednak wątpliwe czy cokolwiek wskóra.

Cała ta potworna historja w dziejach dziennikarstwa polskiego zajmie specjalne miejsce, pp. **Szarota i Baranowski** zapisali w nich swe nazwiska ku wiecznej rzeczy pamięci. Osobno też zapisał się p. radca **Kmiecikiewicz** jako „szef administracji" „Gazety Lwowskiej". Polecamy ich wszystkich prokuratorskim władzom, bo chyba nie może być, aby to wszystko uszło bezkarnie. Kryminały są dla takich. Trzeba tępić nieprawości!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Co robić?

4)

(Dokończenie).

Taki ustrój ekonomiczny dałby się doskonale zmieścić w otoczeniu krajów kapitalistycznych i mógłby utrzymywać z nimi stosunki ekonomiczne i polityczne. Można nawet przypuścić, że ten kraj byłby w sytuacji znacznie korzystniejszej dla rozwoju swego handlu międzynarodowego i pokrycia importu. W istocie cena kosztu wyrobów przemysłu wywozowego doznałaby ulgi od ciężarów, które obecnie ją krępują, ponieważ znaczna część materjałów i narzędzi nie jest spożytkowaną z powodu wy datków, jakie nam narzuca bezrobocie, oraz że energja ruchu stałaby się znacznie tańszą niż przy istnieniu prywatnych monopolów.

Jedynym środkiem jakim rozporządza Belgja dla rozwinięcia akcji na rynku światowym — **to gospodarka planowa na rynku wewnętrznym.** Rozwój rynku światowego możliwym jest jedynie przy międzynarodowej planowej gospodarce opartej na planowej gospodarce narodowej, — jest to prawdą już dziś rozumianą, powrót do wolnego handlu stał się utopią. Przytem czas by już był zamiast powtarzać dawne formuły bez zastanawiania się, pomyśleć czy mają one jeszcze rację bytu obecnie. W epoce tworzenia Ligi Narodów i Międzynarodowego Biura Pracy, można było spodziewać się, że pochód ku socjalizmowi jest możliwy na drodze międzynarodowej,— podzielałem wówczas te nadzieje. Ale trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że uczepianie się tej zasady równa się postawieniu pługa przed wołami. Świat kapitalistyczny nietylko nie poszedł ku międzynarodowości, ale od niej stale się oddala z powodu swej wewnętrznej struktury, która wiąże coraz bardziej jej charakter monopolowy z nacjonalizmem.

Oczywiście nie należy bynajmniej burzyć dzieła rozpoczętego w Genewie,— Ligi Narodów i Biura Międzynarodowego Pracy. Trzeba jedynie zrozumieć, że aby to dzieło mogło przynieść rezultaty, których oczekujemy, trzeba najprzód przeprowadzić głębokie zmiany w ustroju ekonomicznym i politycznym narodów, na których te organizacje się opierają.

Absurdem jest oczekiwać zmian chociażby częściowych na gruncie międzynarodowym, gdyż niema władzy, która mogłaby je zrealizować; natomiast istnieje możliwość dokonania ich na gruncie narodowym. Wystarczy zastanowić się chwilkę, aby dojść do wniosku, że socjalizacja międzynarodowa jest niedorzecznością. Zmiana ustroju własności może być przeprowadzoną jedynie na drodze prawodawczej, a przecież ani w Genewie, ani gdzieindziej nie istnieje władza prawodawcza, która mogłaby usankcjonować ten nowy stan rzeczy. Pozostaje jedynie akcja polityczna wewnątrz państw istniejących, pogrążonych w nędzy.

Wystarczy spojrzeć na kraje tak różne, jak Stany Zjednoczone, Rosję Sowiecką, Włochy lub Niemcy, aby zdać sobie sprawę z nieprzepartej siły tego dążenia ku planowej gospodarce narodowej. Niestety ten prąd może równie dobrze skierować się ku faszyzmowi, zamiast ku socjalizmowi. Aby niedopuścić do tej katastrofy należy wczas zawładnąć tym prądem w imię ideału wolności.

Rzecz prosta, cel ten osiągnięty być może jedynie przy pewnych warunkach.

Pierwszym jest, aby przekształcenie ekonomiczne było dziełem większości, która zdobyła władzę i jest zdecydowaną jej dokonać. Mniejsza o to, czy władza będzie objęta przez jedną partję, czy też koalicję, byleby wiedziała, że się od niej wymaga natychmiastowego zrealizowania programu ściśle określonego i przewidzianego w szczegółach.

Drugim warunkiem jest, aby plan nakreślał minimum reform współrzędnych. W tem już tkwi różnica pomiędzy programem w sensie tradycyjnym. a planem jasno określonej akcji dla przeobrażenia instytucji w granicach projektowanych.

Nie będzie już miejsca na rozwiązania połowiczne, które cieszyły się zbyt długo naszem zaufaniem, jak kontrola banków, nadzór nad przedsiębiorstwami i t. p. formułki. Wadą zasadniczą wszystkich rozwiązań dotychczasowych jest, że chybiały celu, idąc za daleko z jednej strony, a nie dość daleko z drugiej. Powiększając ilość rad i komisji, które mają dzielić odpowiedzialność z władzami, łączy się jedynie wady parlamentaryzmu źle zrozumianego z wadami kapitalizmu źle zorganizowanego. Nasi przeciwnicy mają zupełnie rację twierdząc, że najgorszy system rządzenia jest ten, który polega na rozrzuceniu pomiędzy różnymi organami odpowiedzialności z jednej a władzy z drugiej strony.

Nie chodzi nam o to, aby wprowadzić kilka karpiów kolektywistycznych do stawu zaludnionego szczupakami kapitalistycznymi, lecz, by zastąpić owe największe szczupaki kapitalistyczne przez karpie kolektywistyczne w takiej proporcji, aby zdrowie tych ostatnich nie było na szwank narażone.

W tym duchu, proszę was, osądźcie plan Komitetu Studjów Społecznych, przedyskutujcie i krytykujcie, aby ustalić czy odpowiada on warunkom, jakich wymaga obecna sytuacja.

De Man kończy swój odczyt wzywając do czynnej współpracy wszystkie siły żywe ruchu robotniczego i wyrażając nadzieję, że wniosą one do tej akcji swój gorący entuzjazm dla wielkiej idei sprawiedliwości społecznej.

Ł. Z.

Scalone ubezpieczenia „społeczne" zawadą społeczną i gospodarczą

Po wielokrotnych reorganizacjach ubezpieczeń społecznych w Polsce, dokonanych w ostatnich latach przez regime usuwający samorząd ubezpieczonych z tych instytucyj, doprowadzono do tego, że w społeczeństwie znakomita większość, tak ci którzy mają płacić, jak i ci którzy z tych ubezpieczeń mają korzystać są ich **zdecydowanymi wrogami**. Ponieważ wszystkie reorganizacje polegały, a ostatnia scaleniowa jest pod tym względem rekordową, polegały na tem, aby **składki jak najwyższe i jak najbezwzględniej ściągać**, a ubezpieczonym w wypadkach przewidzianych ustawą **jak najmniej dać**, przeto nie ma już nikogo ktoby takich ubezpieczeń społecznych bronił. Na szańcu obronnym pozostali jedynie, liczni, coprawda, synekurzyści, którzy dorwawszy się pieniędzy społecznych, żłopią z tego koryta aż do zadławienia, ale to dla obrony społecznych instytucyj grubo zamało.

Przestali bronić tych dzisiejszych ubezpieczeń społecznych i zorganizowani robotnicy, którzy dziesiątki lat walczyli o ubezpieczenia, gdyż widzą, że ciężko zapracowany grosz wcale nie spełnia właściwych zadań społecznych, a służy tylko jego wrogom.

Kapitał, przemysłowcy zawsze zwalczali „ciężary społeczne", ale ataki ich załamywały się zawsze na zdecydowanym oporze klasy pracującej. Obecnie przypuścili oni do ubezpieczeń społecznych znowu gwałtowny szturm, wytaczając w wielkiej mierze tym razem uzasadnione zarzuty, bo istotnie dzisiejsze ubezpieczenia społeczne są tylko ciężarem, **nic spełniają żadnej misji społecznej.**

I szturm ten kapitalistów uderza w próżnię, bo zaatakowane okopy dotychczasowi nieustępliwi obrońcy bez walki opuścili... Opuścili je nie dlatego, jakoby byli znużeni walką i uznali się za pokonanych, ale z przerażeniem spostrzegli, że nie mają o co walczyć, takich „społecznych" ubezpieczeń nie warto, nie trzeba bronić.

Kapitalistyczni wrogowie wszelkich instytucji społecznych gorączkowo wyzyskują **szczęśliwą konjunkturę**, biją taranem w ubezpieczenia, **rozwalają gmach społeczny** budowany ofiarnie przez świat pracy, a gmachu tego broni jedynie ...zachłanna, nienasycona biurokracja, która go zbudowała dla siebie, dla swych posad i wysokich płac. Jakże słabą jest pozycja moralna tych obrońców...

Może nawet obronią swe posady, ale ze społecznego charakteru tych ubezpieczeń nie pozostanie jednak kamień na kamieniu. A ubezpieczeni, świat pracy? Patrzą na to bezsilni i zaciskają pięści, zgrzytają zębami.

—ooo—

Poco ten przymus?

Sejm i Senat uchwaliły nowelę do ustawy przemysłowej. Nie jest to nowela wynikła ze zwykłego u nas — jak się wyraził poseł Nowodworski — niechlujnego robienia ustaw czy przez większość czy w drodze dekretów, ale nowela sięgająca głęboko w istotę przemysłu i rzemiosła, wprowadzając przymus cechowy i „kwalifikacje naukowe" tj. dowód uzdolnienia w handlu i przemyśle.

BPS jako przeciwna wszelkiemu przymusowi jest przeciwną i temu przymusowi w handlu i rzemiośle. Dała temu wyraz tow. sen. **Kluszyńska**, która w dyskusji w Senacie nad tą nowelą oświadczyła:

> „Uchwalamy dziś, a raczej uchwala większość Izby szereg ustaw, jak spółdzielcza, przeciwpożarowa, przemysłowa, których myślą przewodnią jest wciąż **pewnego rodzaju przymus nad społeczeństwem.** Ale przymus ten istnieje już we wszystkich dziedzinach życia w Polsce".

Możnaby rozumieć tę politykę przymusową, wprowadzoną przez sanację, gdyby miała jakieś praktyczne znaczenie. Co jednak okazuje się w odniesieniu do powyższej noweli? Oto powiada referent senacki p. Iwanowski i to — jak zaznacza — z upoważnienia rządu, że „rozszerzenie prawa koncesyjnego nie pociągnie za sobą dla przemysłowców żadnych ograniczeń natury narodowościowej, ani polityczno-partyjnej" — odnosi się to do obaw żydów i innych mniejszości, że ich rzemiosło i handel zostaną wyeliminowane zapomocą nieudzielania koncesji. Dalej oświadczył referent, znowu z powołaniem się na rząd, że — wobec uchwały, że ustawa ta może być wprowadzona w życie tylko na podstawie nowej ustawy, a nie na mocy zwykłego rozporządzenia — „minister nie ma zamiaru wprowadzać tego przepisu drogą dekretu i że **kwestja ta odracza się temsamem na długie lata**".

Jeżeli więc sprawa nie jest pilną ani niema ostrza przeciw mniejszościom — tak przynajmniej zapewniają — jakiż cel ma cała ustawa tak forsowana? Czy niema już pilniejszych i ważniejszych spraw, wymagających natychmiastowej remedury ustawodawczej, niż robienie ustaw na zapas tj. na wyciągnięcie ich ze szuflady, gdy zawieje inny wiatr polityczny?

Nie jest to nic innego, jak jeden z objawów polityki sanacyjnej: **mieć w zapasie broń przeciw społeczeństwu.** Trzeba będzie przycisnąć czyto żydów czy „niebłagonadiożnych" rzemieślników lub kupców innej religji — ustawa jest i można ją w każdej chwili, mając usłużną większość, wprowadzić w życie albo samą groźbą wprowadzenia wywrzeć przymus na stawiających się sztorcem. Społeczeństwo czy pewną jego część ciągle utrzymywać **pod ciężką groźbą gospodarczego zrujnowania** — to także polityka, ale swoistego gatunku.

—ooo—

Szaniec wielkiej idei

Ataki „Ilustr. Kurjera Codz." na ideę ochrony przyrody i Park Narodowy w Tatrach konsolidują zdrowo myślące społeczeństwo do walki z siewcami zamętu. Widomym tego dowodem były tłumy publiczności, wypełniające salę Muzeum Przemysłowego podczas odbytego przed kilku dniami zebrania informacyjnego, poświęconego zagadnieniom ochrony przyrody oraz Parkom Narodowym.

Jedenaście Towarzystw kulturalno-oświatowych turystycznych i sportowych z krakowskim oddziałem Ligi Ochrony Przyrody na czele podjęło się roli przeciwstawiania plotce i tendencyjnym fałszom — rzeczowych argumentów i informacyj, jak mówił prof Jerzy Smoleński w swojem zagajeniu, mają zorjentować opinję publiczną co do prac i zamiarów państwowej Rady ochrony przyrody wobec nieprawdziwych wiadomości, systematycznie rozsiewanych od dłuższego czasu w tej dziedzinie przez jeden z dzienników.

Rosnące z każdym dniem szeregi obywateli, uświadomionych o ważności tworzącego się w naszych oczach wiekopomnego dzieła, tworzą szaniec wielkiej idei, którego nie zdoła podważyć żadna małoduszność ludzka i prywata.

MIĘDZYNARODOWE ZNACZENIE OCHRONY PRZYRODY

Słowa prof. Michała Siedleckiego były dla wielu słuchaczy prawdziwą rewelacją. Kto bowiem bliżej sprawy nie znał i nie przypisywał ochronie przyrody głębszego i szerszego znaczenia, przekonał się, jak jej zagadnienia obejmują szeroką siecią całą naszą ziemię i nie są zamknięte w politycznych granicach państw. Nie zna bowiem tych granic ani łosoś, wędrujący z morza do oddalonych do tysiąca kilometrów źródlisk rzek, nie zna ich ptak przelotny, ani liczne inne zwierzęta, wędrujące. W badaniach, poświęconych ich życiu, złączyły się już dawno liczne państwa w międzynarodowe związki. Polska zaś dorzuciła do nich również cenną cegiełkę z inicjatywy państwowej Rady ochrony przyrody. Dzięki intensywnej pracy wewnątrz własnego kraju na polu ochrony przyrody, Rada ochrony przyrody zyskała sobie przez czternaście lat swego istnienia dobre imię zagranicą. Głównym jej sukcesem było powstanie w Bru kseli Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody na wniosek Polski i z polskiej inicjatywy. To też wszelka działalność, która godzi dziś zarówno w ideę ochrony przyrody, jak i w jej naczelną organizację, jest robotą antypaństwową.

OD KSAWEREGO PRAUSSA

Kulminacyjnym punktem programu był moment, gdy przed słuchaczami stanął prof. Władysław Szafer, człowiek, który dzierżył w dłoniach całą pracę nad ochroną przyrody ojczystej od pierwszej chwili powstania państwa polskiego i który jako przewodniczący najpierw Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody, a od roku 1925 Państw. Rady Ochrony Przyrody, niestrudzonemi wysiłkami energją i inicjatywą rozbudował wielkie dzieło przyrody ojczystej, obejmujące dziś całą Polskę. Prof. Szafer przedstawił słuchaczom historję prac nad ochroną przyrody polskiej od chwili, kiedy po przewaleniu się pożogi wojennej powołana została przez pierwszego naszego ministra oświaty Ksawerego Praussa Tymczasowa Komisja Ochrony Przyrody. Stanęła ona do pracy, aby ratować resztki skarbów natury polskiej, które zdawało się, zmiotła doszczętnie wojenna nawała, a z drugiej strony uświadamiać społeczeństwo co do ich wartości. Prace te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem: zamilkły siekiery, trzebiące resztki starych lasów, rozmnożyły się bobry i łosie, a wreszcie wrócił do królewskiej Puszczy Białowieskiej jej prawowity mieszkaniec — żubr. — Cały kraj pokrył się siecią mniejszych lub większych rezerwatów, a jest ich dzisiaj 133, które nie kolidując z życiem gospodarczem, zamykają w sobie całość osobliwości polskiej przyrody, bezcennej przez swe wartości naturalne lub przez związane z nią legendy.

Duszę polską — mówił prelegent — kształciła polska ziemia, nie ta dzisiejsza, lecz w swem pierwotnem obliczu i oderwać jej od tych resztek przyrody niepodobna. Zrozumiało to młode pokolenie, które dziś reaguje na każdy zakus zniszczenia drogich jej pamiątek natury tak silnie, jak zareagowałby na barbarzyństwo burzenia pomników rodzinnej kultury. Jak ciężką jednak była ta praca, najlepiej świadczą tysiące aktów zgromadzonych w Biurze PROP.

Prócz rezerwatów powstały polskie Parki Narodowe: Puszcza Białowieska, Puszcza Jodłowa im. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich, najpotężniejszy pomnik tego wielkiego pisarza, Pieniny, Czarnohora, Wielkopolski Park Natury w Ludwikowie pod Poznaniem, a w niedługim pewno czasie Babia Góra i Tatry, ta najpotężniejsza perła naszej przyrody. Lecz nie trzeba mieć oczu tylko na nie zwróconych — każdy Polak powinien obejmować sercem całą Polskę. Równie droga nam winna być Świteź mickiewiczowska wraz z przeglądającą się w niej puszczą, owiana legendą wieszcza, jak urwiste turnie pasma Tatr. Bo ochrona przyrody polskiej, to nie Tatry, nie Parki Narodowe, ale wielkie i szerokie zagadnienie, obejmujące cały nasz kraj. Chronienie przyrody naszej od zagłady nie jest niczem innem, jak tylko spełnieniem obowiązku syna względem matki.

CREDO TATERNIKÓW

Gdy znany taternik dr. Adam Sokołowski przedstawił stosunek turystyki, a w szczególności turystyki górskiej do spraw ochrony przyrody, raz jeszcze usłyszeliśmy to, co już wielokrotnie i jednogłośnie podnosili liczni turyści w artykułach ostatnich tygodni w prasie, że niema turystyki bez ochrony przyrody i że cała brać turystyczna, wbrew wszelkim insynuacjom prasowym „IKC", staje po stronie Parku Narodowego w Tatrach, — który daje rękojmię należytego rozwoju, nie godząc w jej treść, to znaczy w potrzebę szukania odpoczynku i wrażeń na łonie nieskażonej przez kulturę natury.

KORNIKI PANA WIKTORA W „IKC"

Świetnie wywiązał się ze swego zadania prof Walery Goetel, gdy przedstawiając ideę Parku Narodowego w Tatrach, raz po raz dementował bezpodstawne plotki, a więc o zamknięciu Tatr, o zniesieniu pasterstwa, niszczeniu „szczepu" góralskiego, usuwaniu znaków turystycznych, robieniu z Tatr pustyni itp. Park Narodowy ma służyć ludzkości. Polemizując z artykułem p. Jana Wiktora o Pieninach (w „IKC"), zaznaczył, że właśnie państwowa Rada Ochrony Przyrody dba o interesy górali, gdyż nie dopuściła do wprowadzenia łodzi motorowych na Dunajcu, aby pozostawić tę gałęź zarobku wyłącznie dla miejscowej ludności. Stara się także o naprawę drogi po stronie czechosłowackiej, aby ułatwić góralom pienińskim przewożenie łódek, tak mozolnie obecnie holowanych w górę rzeki. Sprawa zaopatrywania ludności miejscowej w drzewo została też pomyślnie załatwiona dzięki tym partjom Pienin, które są tylko rezerwatem częściowym. Kornika żywego w Pieninach niema! Został on dawno stłumiony i pozostały po nim jedynie zniszczone przed paru laty martwe drzewa, których nie można usunąć

ze zbyt stromych zboczy z obawy narażenia sąsiednich drzew na zniszczenie.

Obecny na sali p. Jan Wiktor nie zdobył się ani na jedno słowo. Argumenty prof. Goetla były zbyt przekonywujące, aby mógł je obalić laik.

Zebrani opuścili salę w podniosłym nastroju i głębokiem przekonaniu, że piecza nad zachowaniem ojczystej przyrody spoczywa w najlepszych rękach.

Widmo bankructwa nad Niemcami Hitlera

W ubiegłą sobotę prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht, przedstawił na walnem zebraniu Banku Rzeszy sytuację bankowo-finansową w ponurych barwach, wskazując na dalsze zmniejszanie się zapasu dewiz i złota w Banku Rzeszy, który spadł w ostatnim tygodniu blisko o 21 miljonów marek i oświadczył, że sytuacja zmusza do powzięcia ostatecznych decyzyj. Zapas dewiz i złota Banku Rzeszy wykazuje obecnie stan **bardzo nikły**, bo 319'3 miljony marek. Wobec tego, zadłużenie zagraniczne Niemiec, wynikające „częściowo z traktatu wersalskiego", musi być odpowiednio zredukowane. Dr. Schacht przyznaje, że eksport niemiecki wynosi dziś zaledwie 3/5 eksportu z przed 3 lat.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

NIEZWYKŁY ŁUP ZŁODZIEJSKI. W Pabjanicach nieuchwytni dotąd złodzieje dostali się w nocy do magazynu monopolu spirytusowego, skąd zabrali 100 butelek litrowych i 405 półlitrowych napełnionych spirytusem do picia. Łup swój złodzieje musieli wywieźć wozem albo samochodem, gdyż w inny sposób nie byli w stanie unieść 500 pełnych butelek.

ECHO STRZELANINY W GARDEROBIE TEATRALNEJ. Urząd prokuratorski w Warszawie sporządził już akt oskarżenia w sprawie kapitana rezerwy Norberta Jezierskiego, oskarżonego o usiłowanie zabicia aktora Różyckiego w garderobie teatru Nowego. Jezierski postawiony został w stan oskarżenia o usiłowane zabójstwo w stanie wzruszenia. Do rozprawy powołano kilku świadków, przeważnie z pośród obecnych w czasie zajścia. Jezierski przebywa nadal w więzieniu. Śledztwo nie zdołało ustalić, kto był nadawcą anonimowych telefonów. Rozprawa odbędzie się na początku przyszłego miesiąca.

SAMOBÓJSTWO ZAPOMOCĄ ZATRUTYCH PAPIEROSÓW. W ub. piątek późnym wieczorem do hotelu „Amerykańskiego" w Warszawie przy ul. Chmielnej zajechał 32-letni Benedykt Mieczysław Wajselfisz, dyrektor fabryki wyrobów elektromedycznych w Łodzi. Dyr. W. pozostał w pokoju hotelowym i nigdzie się nie wydalał. Niemałe przerażenie ogarnęło w sobotę około godz. 8 rano numerowego Eugenjusza Kaczyńskiego, gdy po alarmującym dzwonku wszedł do numeru zajmowanego przez dyr. Wajselfisza, który wijąc się w bólach w łóżku, oświadczył mu: „Otrułem się! Za chwilę umieram! Natychmiast pogotowie ratunkowe! Natychmiast..." Niezwłocznie zaalarmowano policję oraz pogotowie. Gdy lekarze weszli do numeru wypełnionego dymem, znaleźli dyr. Wejselfisza w stanie beznadziejnym. Po całym pokoju unosiła się silna woń chloru, na stoliku nocnym przy łóżku znaleziono flakon z jakąś trucizną, którą samobójca pokropił 40 papierosów. Wszystkie papierosy wypalił i śmiertelnie się zatruł. Denat pozostawił trzy zapieczętowane listy: do prokuratora, do rodziny oraz do znajomego kapitana Różańskiego w Warszawie. Istotna przyczyna samobójstwa jest narazie osłonięta tajemnicą, której wyjaśnieniem zajęły się władze.

ŚMIERĆ ZA KILKA KAWAŁKÓW WĘGLA. Na terenie stacji towarowej dworca głównego w Warszawie kilku mężczyzn rzuciło się na wagony ładowane węglem, który zaczęli zbierać do worków. Jeden z wartowników wystrzelił na postrach w górę, następnie wystrzelił do nich. Kula trafiła w klatkę piersiową 27-letniego Jana Kaczmarka, zabijając go na miejscu.

ŚMIERTELNA WALKA MIĘDZY POSTERUNKOWYM A BANDYTĄ. Od dłuższego czasu władze bezpieczeństwa poszukiwały Bol. Schwarza, herszta bandy, która dokonała szeregu napadów rabunkowych. Członków bandy zdołano ująć. Schwarz znalazł się we wsi Dębiany, w pow. pińczowskim, gdzie przygotowywał nowy napad. Przodownik policji z Wiślicy, Roman Zięba, dowiedziawszy się o miejscu pobytu Schwarza i dobrawszy sobie do pomocy dwóch gospodarzy, wszedł do kryjówki bandyty. Gdy przodownik chciał obezwładnić bandytę, ten wystrzelił z rewolweru, raniąc go ciężko w głowę. Zięba po otrzymaniu ciężkiej rany zdołał strzelić do bandyty, trafiając go w piersi. Mimo odniesionej rany Schwarz wyskoczył przez okno i dopiero przy przechodzeniu przez płot, zawisł na nim i zmarł. Stan Zięby jest tak ciężki, że wynikła konieczność przewiezienia go samolotem sanitarnym do szpitala.

200.000 FRANKÓW ZA OPERACJĘ ZAPŁACI — CHIRURG. W tych dniach Sąd najwyższy we Francji rozstrzygnął ostatecznie głośną w swoim czasie sprawę o „operację kosmetyczną", bardzo podobną do niedawnej sprawy w Polsce, która zakończyła się śmiercią pacjentki. W wypadku francuskim operacja „upiększania" kształtu łydki zakończyła się amputacją nogi. Sąd przyznał poszkodowanej 200.000 franków odszkodowania, które musi zapłacić chirurg mimo, że nie popełnił żadnego błędu w wykonaniu operacji, a powódka błagała go w swoim czasie na kolanach o „upiększenie" jej łydek. Obecnie Sąd najwyższy zatwierdził ten wyrok stając na stanowisku, że chirurgom nie wolno dokonywać niebezpiecznych operacyj w innym celu jak dla ratowania zdrowia, a głupota pacjentki nie pozbawia jej ochrony prawnej. U **nas inaczej.**

T. zw. konstytucja nareszcie dostała się do Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 marca.

Dziś kancelarja Senatu oficjalnie zakomunikowała, że wpłynął uchwalony 26 stycznia przez Sejm projekt tzw. konstytucji. Marszałek przekazał projekt ten komisji konstytucyjnej Senatu.

—ooo—

Jutro ostatnie posiedzenie Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 marca.

Jutro o 10 przedpoł. odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje m. i. projekt ustawy o pełnomocnictwach dla prezydenta Rzplitej, sprawozdanie o zmianach Senatu w budżecie itd. Będzie to prawdopodobnie **ostatnie w tej sesji posiedzenie Sejmu.** Uderza ogólnie, że na porządku dziennym nie znajduje się projekt ustawy zabraniającej posłom i senatorom piastowania stanowisk kolidujących z mandatem. W ten sposób sanacja uchroniła się na dłuższy czas przed utratą intratnych stanowisk. **Wątpliwe jest, czy projekt ten znajdzie się kiedykolwiek na porządku obrad Sejmu.**

—ooo—

„Przerost ubezpieczeń społecznych"

Kampanja o ubezpieczenia społeczne idzie na ostre i to równocześnie na dwóch frontach. Jeden tworzą tzw. pracodawcy, którzy już od lata szczególnie teraz narzekają na „przerost ubezpieczeń społecznych", żądając doprowadzenia ich do „umiarkowanej granicy", narazie zaś skreślenia czy — co na jedno wychodzi — rozłożenia na raty zaległości. Drugi front tworzą sami ubezpieczeni, którzy w wyniku „scalenia" ustawodawstwa społecznego stracili wszystkie prawie korzyści, jakie — za własne pieniądze — z ubezpieczenia mieli, w każdym razie mieć powinni.

Szturm pracodawców na ubezpieczenia już zaczyna wydawać owoce, przez nich pożądane. Jeżeli urzędowy organ sanacji „Gazeta Polska" z łezką w oku pisze o „przeroście", nie jest to niczem innem, jak echem mniemań sfer urzędowych i z tego powodu pogłoski o częściowych — naturalnie na niekorzyść ubezpieczonych — zmianach należy brać na serjo. Jedna z tych pogłosek mówi, że na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej, wydanego na podstawie pełnomocnictw, ma być **ubezpieczenie na starość odroczone na rok.**

Jakto, przecież to ubezpieczenie miało wedle intencyj sanacyjnych być „rekompensatą" dla robotników za grubo okrojone i częściowo płatne ubezpieczenie na wypadek choroby! Te renty starcze po 40 kilka złotych miesięcznie miały robotnikom zastąpić odebrany im samorząd w ubezpieczeniach społecznych! Nawet przy uchwalaniu **przedłużania czasu pracy i skrócenia urlopów** mówiło się, że robotnicy dostaną ekwiwalent w postaci dawno upragnionego ubezpieczenia na starość! Teraz wszystko ma pójść w kąt, ponieważ przemysłowcy powiadają, że „Polska jeszcze nie dojrzała do takich luksusów", chociaż w innych krajach istnieją one oddawna.

Na podstawie pełnomocnictw można wszystko zrobić, jak przekonaliśmy się w ub. roku. Jest to bardzo wygodna forma „uproszczenia" maszyny ustawodawczej, tembardziej że niema najmniejszej obawy, aby Sejm cośkolwiek w jakimś dekrecie zmienił. Robotnicy są uprzedzeni i wiedzą, jaki — jeszcze jeden — zamach na nich się przygotowuje. Będzie to wspaniała ilustracja do słów p. ministra opieki społecznej, który dopiero przed kilku dniami na specjalnej konferencji prasowej wyjaśniał, jakie to „dobrodziejstwo" dla klasy robotniczej ta ustawa scaleniowa, przyczem nie zapomniał mówić o „rodzynku": o ubezpieczeniu na starość. Ale cóż! P. Wierzbicki jest innego zdania i to zdaje się być miarodajniejsze.

Jeżeli nawet utrata **takiego** ubezpieczenia na starość nie stanowi wielkiego nieszczęścia, to w każdym razie sam fakt cofnięcia czy choćby zawieszenia poucza, jakiemi względami sanacja otacza klasę robotniczą w Polsce. Precz ze złudzeniami!

—ooo—

Jęk spod serca bandyty

RZĄD DOLLFUSSA OBURZA SIĘ, ŻE ZWIĄZKI ROBOTNICZE URATOWAŁY CZĘŚĆ SWEGO MIENIA

Z wielkiem ubolewaniem stwierdził austrjacki minister opieki społecznej, że rabunek mienia robotniczego dokonany przez rząd Dollfussa **niezupełnie się udał gdyż około 5 miljonów szylingów** zostało na czas wywiezionych zegranicę przeważnie do Szwajcarji. Między innemi Centralny związek pracowników gastronomicznych zdołał uratować swój fundusz pensyjny w kwocie 1945 tys. szylingów austrjackich przekazując go do Zurychu, również Związkowi pracowników pocztowych udało się uratować 100 tys. szylingów.

Przy tej sposobności reprezentant faszystowskich rabusiów mówił o pełnomocnikach związków, którzy te sumy podejmowali (znajduje się między nimi tow. Adler, generalny sekretarz Międzynarodówki Socjalistycznej) jakby je podjęli bezprawnie i wogóle traktował „wywiezienie zagranicę" funduszów związkowych jakby to nie było dokonane zgodnie z wolą i interesem prawowitych właścicieli.

Gniew **WŁAMYWACZA,** który rozbiwszy kasę przekonał się, że właściciel nie wszystkie swoje pieniądze w niej przechowywał! Tylko, że taki „prywatny" włamywacz nie może wszczynać procesów przeciw właścicielom, który mu zamało zostawili do zrabowania, ani też nie ma na swoje rozporządzenie rozgłośni radjowej by się tam skarżyć na tę swoją „krzywdę".

I to jest **cała różnica** między faszystowskim dyktatorem, a „zwykłym" bandytą.

Faszyzm austrjacki bardziej niż jakikolwiek inny opierał całą swoją „ideologję" **na obronie świętości własności.** Nigdy nie próbował stroić się w piórka socjalistyczne. Teraz okazuje się, że świętą jest dla niego **tylko własność wyzyskiwaczy.** Własność robotniczą rabuje bez ogródek i krzyczy gwałtu, że rabowany zdołał coś nie coś na czas umieścić poza zasięgiem jego grabieżczych łap.

Nic może tak dobitnie nie charakteryzuje **zupełnego braku jakiejkolwiek ideowości** — choćby wrogiej socjalizmowi — wśród burżuazji faszystowskiej, jak ten właśnie fakt. **W. J. G.**

TELEGRAMY

—o—

NIE BĘDZIE EXPOSE P. BECKA

Warszawa, 12 marca (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Na porządku dziennym było kilka projektów ratyfikcji umów międzynarodowych. Przed porządkiem dziennym poseł St. Stroński oświadczył, że opinja oddawna czeka na expose ministra spraw zagranicznych, jednakże od trzech miesięcy to expose nie pojawiło się. Przewodniczący poseł Radziwiłł, jak oświadczył na komisji, otrzymał zapewnienie p. Becka, że expose będzie wygłoszone, tymczasem to się nie stało, natomiast p. Radziwiłł sam wygłasza przemówienia na temat polityki zagranicznej, mianowicie na obiadach „Czasu" w Krakowie i „Słowa" w Wilnie. Stało się więc tak, że nawet raz do roku niema expose.

Przewodniczący poseł Radziwiłł zasłania się regulaminem i oświadcza, że przemówienia swe wygłasza jako człowiek prywatny, co mu wolno.

ZNOWU ODROCZENIE PROTESTÓW WYBORCZYCH

Warszawa, 12 marca (tel. wł.). Dziś Sąd Najwyższy miał rozpatrzeć protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Przemyśl. Do rozprawy jednak nie doszło z powodu choroby prokuratora.

DOLAR

Warszawa, 12 marca (tel. wł.). Dziś zarówno w obrotach prywatnych jak i w Banku Polskim notowano dolara po 5'28 zł.

DOLLFUSSOWA „KONSTYTUCJA"

Wiedeń, 12 marca. Wedle komunikatu oficjalnego odbyła się dziś pod przewodnictwem kanclerza Dollfussa rada ministrów poświęcona wyłącznie sprawie zmiany konstytucji. Dalsze obrady w tej sprawie odbędą się po powrocie kanclerza z Rzymu.

POWRÓT HABSBURGÓW TO ROZLEW KRWI

Białogród, 12 marca. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz wygłosił dziś w skupszczynie expose w sprawie polityki zagranicznej Jugosławji. Na wstępie mówca stwierdził niewzruszoną wierność Jugosławji dla Ligi Narodów, oraz podkreślił doniosłe znaczenie paktu bałkańskiego. W stosunkach z Bułgarją dąży Jugosławja do stałego zbliżenia obu państw, zaś w stosunkach z Albanją wysiłki Belgradu zmierzają do utrwalenia jej niezależności. Co się tyczy kwestji restauracji monarchji austro-węgierskiej, to stwierdzić musi, że poruszenie tej kwestji w żadnym wypadku nie służy idei pokoju. Kwestja Habsburgów nie może być po myśli zwolenników restytucji rozstrzygnięta bez rozlewu krwi. Jugosławja nie ustąpiła wobec żywej monarchji austro-węgierskiej, więc tem bardziej nie dopuści do jej wskrzeszenia. Nawiązując do rozpoczynającej się w Rzymie konferencji trzech państw, minister oświadczył, że wobec braku jakichkolwiek informacyj, o co właściwie chodzi, należy się wstrzymać z jej oceną. Poruszając kwestję Austrji, mówca podkreślił, że jej niezależność nie może być z tej lub innej strony zachwiana. Kwestja niezależności Austrji musi być rozwiązana po myśli interesu powszechnego. W kwestji rozbrojenia minister wypowiedział się za konwencją, któraby gwarantowała bezpieczeństwo i skuteczną kontrolę.

ZJAZD TRZECH WODZÓW FASZYZMU

Budapeszt, 11 marca. Premjer węgierski Goemboes wyjechał dziś w południe do Rzymu, żegnany na dworcu przez członków poselstwa austrjackiego i włoskiego. Goemboesowi towarzyszy w podróży poseł włoski w Budapeszcie. Przed odjazdem Goemboes oświadczył, że do rozmów rzymskich przywiązuje wielkie nadzieje. Do Rzymu jedzie także Dollfuss.

Rzym, 12 marca. Premjer węgierski Goemboes przyjechał dziś przedpołudniem do Wenecji, — gdzie oczekiwał na niego poseł węgierski przy Kwirynale. Popołudniu odjechał Goemboes w towarzystwie posła specjalnym pociągiem salonowym Mussoliniego do Rzymu, gdzie przyjechał późnym wieczorem. Jutro ma być Goemboes przyjęty także przez papieża. Kaclerz austrjacki Dollfuss przybywa do Rzymu jutro popołudniu drogą powietrzną. Co do tematu mającej się odbyć konferencji Mussoliniego z Goemboesem i Dollfussem panuje w dalszym ciągu głęboka tajemnica.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW RZĄDOWI DOUMERGUE'A

Paryż, 12 marca. Rada krajowa francuskiej partji socjalistycznej przyjęła wczoraj wieczór rezolucję przeciw obecnemu rządowi. Rezolucja stwierdza, że partja socjalistyczna wypowiada obecnemu rządowi francuskiemu walkę, ponieważ rząd ten doszedł do władzy poprzez powstanie zbrojne.

AMBASADOR BELGIJSKI U MIN. BARTHOU

Paryż, 11 marca. Minister spraw zagranicznych Barthou przyjął wczoraj ambasadora belgijskiego Gaiffier d'Hestroy'a, z którym odbył dłuższą konferencję.

WAŻNE DECYZJE WE FRANCUSKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Paryż, 11 marca. Na poniedziałek została zwołana pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, poświęcona ważnym zagadnieniom z dziedziny polityki zagranicznej. Jak słychać, na poniedziałkowej radzie ministrów nie zapadnie jeszcze ostateczna uchwała co do treści odpowiedzi rządu francuskiego na ostatnie memorandum rządu brytyjskiego. — Prasa francuska wskazuje, że rząd stoi wobec bardzo trudnego rozstrzygnięcia. Wyrażany jest pogląd, że odpowiedź francuska nastąpi dopiero po wizycie ministra Barthou w Brukseli. „Figaro" wskazuje na możliwość wizyty Barthou w Brukseli dopiero po dyskusji nad budżetem belgijskiego ministerstwa spr. zagranicznych, co ma nastąpić za tydzień.

NOWA AFERA KORUPCYJNA WE FRANCJI

Paryż, 11 marca. Na polecenie ministra sprawiedliwości prokurator generalny Paryża wdrożył śledztwo w aferze korupcyjnej paryskich kolei podziemnych, ujawnionej **przez prasę socjalistyczną,** która zarzuty swe skierowała przeciw stronictwom prawicowym. Chodzi mianowicie o wyjaśnienie, kto brał łapówki od paryskiego towarzystwa kolei podziemnej, które w wysokości kilkunastu miljonów figurują w wydatkach towarzystwa pod nieokreślonem bliżej mianem wydatków na „propagandę".

BADANIA W SPRAWIE STAWISKIEGO

Paryż, 11 marca. Parlamentarna komisja śledcza w sprawie zajść lutowych w Paryżu przesłuchiwała dziś w dalszym ciągu byłego ministra Frota. Utrzymywał on, że nie miał żadnych planów egoistycznych a wszystko inne, co mu zarzucają, jest oszczerstwem lub czystą fantazją. Osobiście byłemu prefektowi policji Chiappemu niema nic do zarzucenia, może jedynie stwierdzić, że wokół niego utworzyła się kamaryla, która wywierała na niego złe wpływy. Następnie skonfrontowano Frota z Chiappem. Chiappe podtrzymywał zarzuty skierowane przeciw Frotowi, utrzymując, że Frot usiłował otoczyć się antyfaszystowskiemi bojówkami. Informacje te otrzymał od pewnego przyjaciela, którego nazwiska nie może wyjawić. Frot oświadczył, że zarzuty te są zmyślone, podobnie jak włożone mu w jego usta wyrażenie, iż wybory w roku 1932 skierowane były przeciw generałowi Weygandowi i prefektowi Chiappe. Członek komisji Vincent Auriol (soc.) postawił wniosek, aby zarzuty, które nie zostaną należycie udowodnione, nie były wogóle brane pod uwagę. Co do wniosku tego wypowiedzieć się ma komisja na posiedzeniu jutrzejszem.

STRAJKI W HISZPANJI

Madryt, 11 marca. Pertraktacje między pracownikami a pracodawcami wydawnictw prasowych nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego na poniedziałek proklamowany został strajk. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozważa możliwość wydania odpowiednich zarządzeń, aby ludność nie pozostawić bez prasy, a tem samem zapobiec szerzeniu się niesprawdzonych pogłosek.

Madryt, 12 marca. Mimo usilnych zabiegów ministra spraw wewnętrznych, aby nie dopuścić do wybuchu strajku drukarzy, przystąpili dziś do strajku wszyscy zecerzy, drukarze i graficy, wobec czego dzienniki nie będą mogły wyjść. Poza dziennikiem katolickim „El Debate", gdzie pracują wyłącznie zecerze niezrzeszeni w związku zawodowym, wyjdzie jedynie organ socjalistyczny „Socialista". Strajk ma podłoże czysto polityczne. Po przystąpieniu do strajku drukarzy i pracowników zakładów graficznych, którzy przystąpili do strajku po metalowcach i robotnikach budowlanych, strajkuje obecnie w Madrycie ponad 100 tysięcy osób. Sytuacja w całym kraju jest niezwykle naprężona. Rząd wydał daleko idące środki ostrożności. Policja i żandarmerja znajdują się w pogotowiu alarmowem. Wojsko otrzymało polecenie nieopuszczania koszar.

NOWE POKŁADY ZŁOTA W AFRYCE

Londyn, 12 marca. „Times" donosi o wykryciu w Afryce południowej nowych pokładów złota. Dotychczasowe badania przeprowadzone w 30 różnych punktach na terenie Transwaalu i Oranii na przestrzeni 160 km. w okolicy miasta Parys wykazały obecność obfitej żyły złota.

WIELCY OSZUŚCI PODATKOWI W AMERYCE

Nowy Jork, 12 marca. Wiele wybitnych osobistości ze świata politycznego i finansowego postawiono w stan oskarżenia z powodu machinacyj podatkowych, przez co skarb państwa poniósł olbrzymie straty. M. in. oskarżony został były minister skarbu Andrew Mellon, były burmistrz Nowego Jorku Walker i współwłaściciel banku Morgana Lamont. Mellon oświadczył, że rzucone na niego oskarżenie jest oszczerstwem mającem podłoże polityczne i nie jest zgodne z prawdą. W ciągu ostatnich 20 lat zapłacił on tytułem podatków przeszło 20 miljonów dolarów.

KTO UPRAWIAŁ SABOTAŻ W LOTNICTWIE AMERYKAŃSKIEM?

Nowy Jork, 12 marca. Ponieważ w ostatnich czasach mnożyły się zbyt liczne wypadki lotnicze na amerykańskich linjach lotniczych obsługiwanych przez lotników wojskowych, przeto przejściowo wstrzymany został w Stanach Zjednoczonych przelot samolotów pocztowych aż do czasu ostatecznego uregulowania tej kwestji przez władze wojskowe. Ewentualne ponowne użycie lotników wojskowych do komunikacji pocztowej będzie rozważane dopiero po ukończeniu dochodzeń co do głośnych w ostatnich czasach pogłoskach o aktach sabotażu w lotnictwie amerykańskiem.

UPAŁY I MROZY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 12 marca. W Stanach Zjednoczonych zaznaczyły się w ostatnich dniach znaczne kontrasty temperatury. Podczas gdy stany zachodnie nawiedzone zostały falą upałów, w stanach wschodnich zapanowała znów zima w całej pełni. W Kalifornji notowano wczoraj w różnych miastach temperaturę dochodzącą do 30 stopni C w cieniu. W Los Angeles zanotowano nawet 33 stopnie. W Nowym Jorku natomiast szaleje od wczoraj zawieja śnieżna przy silnym mrozie. Zanotowano 5 ofiar śmierci wskutek zamarznięcia. W Newhaven wskutek zawiei śnieżnej zerwane zostały przewody elektryczne, w następstwie czego miasto pozbawione zostało w nocy światła. Śnieżyca wyrządziła także w innych stanach wschodnich większe szkody.

WALKI W MANDŻURJI PRZECIW JAPOŃCZYKOM

Londyn, 12 marca. Wedle doniesień z Pekinu, w Mandżurji nad północnym biegiem rzeki Sungari doszło między tamtejszą ludnością rolniczą a japońskim oddziałem wojskowym do krwawej walki, w toku której padło wiele ofiar w zabitych i rannych. Dwóch wysokich oficerów japońskich zaginęło.

Kraków pogrążony w ciemnościach

Wczoraj o godz. 6.30 wieczór powoli zaczęło gasnąć światło elektryczne w całym Krakowie. Po chwili zajaśniały światła elektryczne i momentalnie **zgasły na dłuższy czas. Kraków ogarnęły ciemności „egipskie". Tramwaje stanęły. W kawiarniach i restauracjach zaświecono świeczki i przy nich spijano czystą i bomby piwa. W kinach przerwano przedstawienia. Ruch na ulicach prawie ustał. Na plantach płonęły lampy gazowe.** Wyglądały wśród ciemności, jak błędne ogniki poruszające się wśród drzew plantacyjnych. Telefony nie funkcjonowały jakiś czas zanim poczta uruchomiła własną elektryczność. Jak nas zawiadomiono, **defekt w maszynach w elektrowni w Jaworznie skąd dopływa prąd dla Krakowa, spowodował przerwanie prądu w naszem mieście.** Zarząd elektrowni krakowskiej przystąpił natychmiast do uruchomienia własnych maszyn. O godz. 7.30 wieczór uruchomiono maszyny i powoli zaczęto oświetlać Kraków. Tramwaje ruszyły. Znowu zabłysnęły światła elektryczne ale na jak długo — niewiadomo.

Niespodzianki elektryczne w naszem mieście nie są nowością. Skandalicznie się ta sprawa przedstawia. Zarząd miasta nie stara się o uregulowanie tej kwestji. **Żadne miasto w Polsce „nie cieszy się" tak częstem „psuciem się" elektryczności jak Kraków. Słowem skandal!**

—ooo—

Na froncie oświaty i kultury

Szkoła i nauczyciel

Do członków związku Nauczycielstwa Polskiego

Z kół nauczycielstwa demokratycznego otrzymaliśmy odezwę, charakteryzującą dosadnie nastroje mas nauczycielskich. Drukujemy ją prawie w całości; opuściliśmy tylko z t. zw. względów niezależnych od nas parę ustępów, oznaczając je kropkami. *Red.*

Od chwili zwycięstwa obozu „sanacyjnego" nad demokracją w Polsce z każdym rokiem pogarszały się warunki bytu nauczycielstwa. Powoli, stopniowo, z premedytacją odbierano nauczycielstwu w ciągu ostatnich kilku lat wszystkie zdobycze służbowe i materjalne, osiągnięte w pierwszym okresie Niepodległości. Najpierw 10-cio procentowy dodatek, potem dodatek mieszkaniowy, dalej pragmatyka, wprowadzenie bezpłatnej praktyki. Aż wymierzono cios ostatni najboleśniejszy — **ustawę uposażeniową.**

Deklamuje się o przebudowie społeczeństwa przez nową ustawę szkolną, deklamuje się o nowej kulturze—w istocie rzeczy zabija się, rękami nauczycielka - nauczyciela, demokrację w duszy młodego pokolenia; rękami nauczyciela buduje się nowy ustrój polityczny, oparty na przywileju nowej arystokracji — ustrój **oligarchji biurokratycznej...**

— — — — — — —

Wobec tych wszystkich ciosów... nauczycielstwo jest bezsilne, tak jakby zupełnie nie było zorganizowane. Gorzej, bo organizacja, którą utrzymujemy kosztem z trudem płaconych składek, „potężny" Z. N. P. szczyci się swoją współpracą z władzami szkolnemi, współpracą i współudziałem w przygotowywaniu nauczycielstwu obecnego losu.

Zarząd Główny całą potęgę Związku oddał do dyspozycji obozu „sanacyjnego" dla realizowania polityki, godzącej w ideały demokratyczne nauczycielstwa i w najżywotniejsze jego interesy. Wobec ostatniego ciosu — **ustawy uposażeniowej** — Zarząd Główny zdobył się tylko na memorjały i delegacje. W dalszym ciągu uprawia zatem obłudną **taktykę.** Ostatnia do niczego nie obowiązującemi memorjałami wysługiwanie się władzom, za zd byte przez poszczególnych członków Zarządu stanowiska.

Przeciwko tej obłudnej taktyce zaprotestowały oddziały powiatowe: w **Królewskiej Hucie, Garwolinie, Poznaniu, Prużanach, Warszawie** i w innych. Wodzowie Związku zdają sobie z tego sprawę, chwytają się więc represyj, czego wzywają do pomocy władze administracyjne. Mimo protestów szerokich mas nauczycielskich Z. N. P. stosuje nadal taktykę współdziałania i uległości wobec „sanacji". W tych warunkach musimy prowadzić **zdecydowaną walkę z tymi,** którzy zaprzepaszczają nasze dotychczasowe zdobycze, musimy poprzeć tych, którzy tę walkę już rozpoczęli. Wzywamy ogół ognisk i oddziałów powiatowych do podejmowania uchwał, **wyrażających votum nieufności Zarządowi Głównemu Z. N. P.**

Nie wzywamy was do **opuszczania** Związku, bo w **jego ramach musimy walczyć** o zmianę taktyki organizacji nauczycielskiej. Skoro jednak Zarząd lekceważy masy nauczycielskie, musimy użyć broni innej—**biernego oporu, wstrzywywać wpłacanie składek na akcję, godzącą w nasze interesy.**

Koledzy i Koleżanki. Korzystajcie z uprawnień statutu, **zwlekajcie z wpłacaniem składek do Zarządu Głównego.**

Wzywamy was do mocnej postawy, zajmujcie zdecydowane stanowisko na zebraniach ognisk, oddziałów i okręgów, nadsyłajcie sprawozdania do niezależnej prasy codziennej i tygodniowej.

Wzywamy was do dopilnowania wyborów i powoływania do władz Związku i na delegatów na Zjazd ludzi zdolnych do podjęcia walki w obronie interesów nauczycieli.

Wobec skrępowania naszej niezależności, ograniczajmy swą pracę do terenu szkoły, nie dajmy użyć się za narzędzie godzącej w nas samych polityki, unikajmy zatargów ze społeczeństwem.

Musimy dbać o dobre imię i honor nauczyciela.

OPOZYCJA NAUCZYCIELSKA.

Bunt
w masach nauczycielskich

Odezwa powyższa mówi o wzburzeniu w masach nauczycielstwa przeciw taktyce Zarządu Głównego Z. N. P. w sprawach uposażeniowych. Wciąż napływają protesty i żądania, domagające się ustąpienia Zarządu Głównego. Na protestujące Oddziały i Ogniska spadają represje.

Tak np. stało się z Oddziałem w **Królewskiej Hucie.**

Zarząd Okręgu w Katowicach, urzędujący bezprawnie, bo 10 czerwca 1933 r. w takim samym składzie otrzymał votum nieufności, rozwiązuje pismem z dnia 13 grudnia 1933 r. Oddział Powiatowy w Królewskiej Hucie, a Zarząd Główny pismem z dnia 23 stycznia 1934 r. decyzję tę zatwierdza. Na czele Okręgu w Katowicach stoi poseł Syska z B. B. i dlatego mimo otrzymania votum nieufności, nadal może urzędować. Na dzień 28 stycznia 1934 r. Zarząd Gł. zwołał rozwiązanych członków Oddziału w Królewskiej Hucie w celu założenia nowego Oddziału, ale na to zebranie przybyło ...4 osoby, a mianowicie p. p. Suda i **Machowski** z Warszawy, oraz p. poseł **Syska i p. Zajchowski** wiceprezes Okręgu w Katowicach. Na 164 członków Oddziału nikt nie przybył na zebranie.

Ale na tem nie koniec. Zarząd Główny zawiadomił Dyrekcję Policji w Królewskiej Hucie, że Oddział został rozwiązany i dlatego niewolno mu się zbierać na obrady.

Mimo to, w dniu 4 lutego zebrało się nauczycielstwo i jeszcze raz uchwaliło protest przeciwko dyktatorskim i bezprzykładnym zarządzeniom bezprawnie urzędującego Zarządu Okręgu, oraz **potępiło** Zarząd Główny za **współdziałanie z policją** w walce z tymi, co upominają się o należne prawa i honor nauczyciela polskiego.

W. K.

Kronika T. U. R.

WZOROWE ODDZIAŁY.
ŻYWA DZIAŁALNOŚĆ.

Do najlepszych Oddziałów T. U. R., tak pod względem organizacyjnym **jak i pracy wszechstronnej oświatowo-kulturalnej — należą nasze Oddziały** położone na terenie **Zagłębia naftowego** w środkowej i wschodniej Małopolsce. A więc np. **TUR. w Jedliczu, który liczy ponad 200** członków miejscowych robotników i inteligencji, częściowo robotników sąsiednich okolic, pracujących w rafinerji nafty. Ponieważ wszyscy mają pracę więc i wpływy są pokaźne, bo dochodzą do 5.000 zł. rocznie. Działalność oświatowa w ostatnim roku sprawozdawczym zaznaczyła się urządzeniem 11 odczytów, w tem 2 cykle: jeden „O pochodzeniu człowieka i jego rozwoju", drugi „O kulturze człowieka przedhistorycznego". Frekwencja na odczytach różna, **sięgająca do 160 słuchaczy.** Oddział posiada **dużą bibljotekę,** z której korzysta 136 osób, w tem 40 proc. kobiet, prawie drugie tyle młodzieży; przeczytano ponad 1100 książek, z czego 10 proc. dzieł naukowych. Obok bibljoteki jest czytelnia pism, otwarta codziennie. Zespół muzyczny smyczkowy rozpoczął pracę; w kole sportowem skupiają się młodzi i starsi, mając do dyspozycji własną kręgielnię, w lecie tennis, w zimie ślizgawkę. Sekcja młodzieży TUR odbyła ponad 20 zebrań, z tego 12 pogadanek na tematy społeczno-wychowawcze. Stale urządza ona ćwiczenia gimnastyczne, biegi, a w wolnych chwilach młodzi zajmują się oprawą książek dla własnej bibljoteki. W kasynie robotniczym TUR czynne jest kino dla członków i obcych, które finansowo podtrzymuje Oddział.

Podobnie działa i rozwija się Oddział nasz w **Glinku Marjampolskim.** Liczy wprawdzie około 100 członków, (w tem 20 proc. bezrobotnych), również pracowników miejscowej rafinerji nafty i warsztatów. Dochody roczne Oddziału wynoszą kilkanaście tysięcy złotych, w czem największą pozycję tworzy dochód z kina. **Żywą** działalność przejawia teatralna sekcja amatorska, która urządziła 10 przedstawień i 2 zabawy. Bibljoteka TUR-a składa się z przeszło 2.300 dzieł, korzysta z niej 140 osób. W ciągu roku przeczytano sześć i pół tysiąca książek. Część dochodów obraca się na zakup nowych książek (ostatnio zakupiono 100 dzieł). Sekcja sportowa TUR-a p. n. „Karpacka" rozegrała w ostatnim sezonie 17 spotkań, (13 wygranych, a po 2 przegrane i na remi). W kinie TUR „Galkar" wyświetlono w ub. r. 39 filmów, a kino przerobiono na dźwiękowe kosztem kilkunastu tysięcy zł., pokrywając stopniowo ten ogromny wydatek. W kasynie robotniczym wybudowano nową scenę. Do słabszej strony działalności oddziału należy praca odczytowa, bo urządzono zaledwie kilka prelekcyj, choć ostatni odczyt t. posła Z. **Piotrowskiego,** mimo opłat za wstęp, cieszył się dużem powodzeniem, (ponad 100 osób obecnych).

ODDZIAŁ TUR W KROSNIE,

w niedalekiem sąsiedztwie **Jedlicza i Glinika,** liczy około 30 członków, koncentruje swoją pracę głównie w bibljotece, z której przeczytano 240 książek, a zakupiono ostatnio nowych 116 tomów. Czytelnia pism otwarta codziennie. Teatr amatorski odegrał „Montwiłła". Klub sportowy skupiony w 3 kołach, liczy 23 członków, rozegrał zwycięsko szereg meczów na miejscu i w okolicy. W lecie Oddział urządził 3 wycieczki: do Iwonicza, Zagórza i Jasła.

Praca oświatowa, w ostatnich czasach nieco ograniczona z powodu braku lokalu i prowadzonej obecnie budowy Domu Ludowego co pochłania mnóstwo energji.

Austrja walcząca
Kobiety w walce o wolność

Tak, jak w codziennej pracy, austrjackie socjalistki stały w jednym **szeregu** z mężczyznami i spełniały z poświęceniem obowiązki na wszystkich polach życia partyjnego, tak też i w pamiętnych dniach walk z przemocą faszystowską, w lutym b. r. **znalazły się w pierwszych szeregach.** Wiele kobiet padło pod kulami wojsk **Dollfussa** i **Feya** „rycerzy chrześcijańskich". Władze faszystowskie świadomie przemilczają liczbę kobiet i dzieci, ofiar bestjalstwa żołdaków. Wiele kobiet zginęło w walce bezpośredniej, inne przy pełnieniu służby pomocniczej, przynosząc na front amunicję, broń czy żywność, albo niosąc pomoc rannym. Prawie wszystkie przywódczynie policja aresztowała już w pierwszych godzinach walk tak, jak i wyższych przywódców ruchu politycznego i zawodowego. W więzieniach czekają jaki los przypadnie im w udziale z „łaski" mściwych władców.

Towarzyszka **Sever,** żona wodza proletarjatu wiedeńskiego, uwielbiana przez ludność jako znana opiekunka, zmarła z ran odniesionych podczas walk.

Towarzyszka **Weissel** popełniła samobójstwo, po śmierci swojego męża, powieszonego przez „chrześcijańskich" katów.

Towarzyszka **Wallisch** towarzyszyła swojemu mężowi do ostatniej chwili aż pod szubienicę, na której zawisł z okrzykiem: „Freudschaft" (Przyjaźń).

Aresztowano ją zaraz po śmierci **Wallischa.**

Towarzyski **Proft, Emma Freundlich, Amelia Seidel,** posłanki siedzą w więzieniach a razem z niemi setki towarzyszek nie tylko z tych miast i miasteczek gdzie toczyły się walki, ale z całej Austrji.

Przy łożu ciężko chorej, na raka, tow. **Popp** „czuwa" policja, żeby ją zabrać do więzienia, gdy lekarze orzekną, że „wystarczy" dla niej szpital w więzieniu.

Tow. **Popp** liczy 65 lat i niedawno obchodziła **40-lecie** swojej pracy w szeregach partyjnych.

Socjaliści austrjaccy ulegli przemocy, bronili się do ostatniej chwili, tak mężczyźni, jak kobiety, starsi i młodsi, nawet dzieci, czerwoni harcerze brali udział w walkach.

W gruzach leży wspaniały gmach „Markshofu". Można zrównać z ziemią domy, można mordować własnych obywateli, niema jednak siły, któraby zdołała wydrzeć z duszy tęsknotę za **Wolnością.**

Walka o Wolność jest wieczną i strzały armatnie nie zagłuszą potęgi tego żywiołu.

D. K.

Burmistrz Wiednia tow. Seitz

Komuniści, pachołkowie **Dollfussa** i **Feya,** opluwali niezliczoną ilość razy tow. **Seitza,** burmistrza Wiednia. **Seitz** jakoby skapitulował przed Dollfussem, oddał się na usługi komisarza dollfussowego itp. Jakże wygląda prawda?

W pierwszym numerze „Arbeiter Zeitung", wychodzącej w Brnie, jako organ Socjalnej Demokracji austrjackiej na emigracji, znajdujemy następujące szczegóły o tow. **Seitzu:**

> „Szczególnie dramatyczne było zaaresztowanie tow. *Seitza.* Siedział on w ratuszu i nie opuścił swego posterunku, gdy rząd usunął konstytucyjny zarząd miasta i rząd krajowy, a wprowadził komisarza rządowego w osobie p. Schmitza. Gdy policja wdarła się do ratusza, *Seitz* oświadczył, że **nie** uznaje pogwałcenia przez rząd konstytucji. Konstytucja nie zna żadnego komisarza rządowego na Wiedeń i on— *Seitz* — pozostaje na swym posterunku. Policja nadaremnie wzywała go, by opuścił ratusz; on nie chciał wyjść. *Wówczas pachołkowie krzywoprzysięgłego, gwałcącego konstytucję Rządu, schwycili 66-letniego, od wielu lat chorego człowieka, wynieśli go z ratusza* i wpakowali do więzienia, gdzie go dotąd trzymają.

Tak potraktowano pierwszego prezydenta republiki, naczelnika kraju i burmistrza Wiednia".

Masowe zgromadzenia robotnicze we Lwowie

Ubiegłej niedzieli odbyły się zgromadzenia w lokalu Z. Z. K. (Gródecka 69) i w lokalu kaflarzy (Zielona 1) z referatami tow. posła **Niedziałkowskiego**. Po zagajeniu zebrań przez towarzyszy **Skalaka** (w lokalu ZZK) i **Żelaszkiewicza** (kaflarze) zabrał głos tow. Niedziałkowski, witany oklaskami. Mowca wspomniał pamięć nieodżałowanego tow. Diamanda, zmarłego przed 3 laty, zebrani wysłuchali tego przemówienia stojąc. Z kolei omawiając sytuację polityczną i gospodarczą świata poruszył problem kryzysu światowego i fali faszyzmu, w konsekwencji której to fali, najlepiej zorganizowani towarzysze wiedeńscy bohatersko krwawili się na ulicach Wiednia.

Krew przelana przez wiedeńskich robotników ma znaczenie historyczne, bo obaliła szermowane przez burżuazję mniemanie, że klasa robotnicza nie jest zdolna do żadnego wysiłku. Krew na ulicach Wiednia położyła tamę pochodowi faszyzmu przez kraje Europy i natchnęła klasę robotniczą całego świata wiarą i otuchą.

Kilka słów poświęcił również tow. Niedziałkowski działalności Kominternu. — Wszystkich wstrząsnęły głęboko postępki Kominternu, gdy podczas **wypadków wiedeńskich w tych samych godzinach gdy na szubienicę szedł tow. Wallisch, Komintern głosił przez radjo, że tow. W. uciekł z pieniędzmi zagranicę. W tym samym czasie gdy tow. Seitz siedział w więzieniu, a tow. Deutsch prowadził osobiście kontratak, by zabezpieczyć ucieczkę do Czech ranionym i kobietom,** Komintern głosił, że tow. Seitz zlizywał kurz z butów Dollfussa, a tow. Deutsch ukradł pieniądze i siedzi zagranicą.

Słowa te postawiły komunistów poza nawiasem ruchu robotniczego.

Tow. Niedziałkowski omawiając sytuację światowego położenia, w odrzutowaniu jej wg. skali polskiej, drogą logicznego i matematycznego rozumowania dochodzi do następujących wniosków:

Zdolnością i sprawnością organizacyjną stoimy daleko w tyle poza towarzyszami czy to belgijskimi czy austrjackimi, czy niemieckimi i to jest nasz minus. Przyczyny naszych braków organizacyjnych są te, że tereny przemysłowe niweczyły swą energję walką narodowościową (G. Śląsk) a najlepiej zorganizowana dzielnica b. zabór austrjacki pozbawiona jest przemysłu. Ale za to wielkim naszym plusem jest to, że ogromne masy chłopskie i ulica nie zostały sfaszyzowane, jak to zaobserwowaliśmy np. w Niemczech, gdzie dom „Liebknechta", czy „Vorwärtsu" zdobywał obok S. A. tłum, ulica. W Polsce system faszystowski nie potrafił poruszyć ani chłopa ani ulicy. W Polsce system faszystowski oparty jest na aparacie administracyjnym, a to nie jest siła, tylko pozorna.

Że prąd faszystowski nie przeniknął wsi to jest zasługa Centrolewu, którego pierwszym zadaniem było utrzymanie placówek w Sejmie, a drugim utrzymanie wsi. Sejm czwarty został zdobyty, ale na wieś zostały wybite wrota i niema dziś w całej Polsce takiej wsi, gdzieby nie wiedziano coś o socjaliźmie.

Drugą odmianą faszyzmu polskiego jest faszyzm narodowo-endecki, którego nie można lekceważyć, gdyż dysponuje on częścią drobnomieszczaństwa i inteligencji. Ta odmiana faszyzmu skłócona z faszyzmem sanacyjnym odgrywa się na popularności wskutek złej gospodarczej konjunktury. Kiedy system kapitalistyczny się skończy, do głosu powinien dojść socjalizm. Ale aby cel naszych dążeń się ziścił trzeba wielkiej ofiary. Trzeba ludzi gotowych na wszystko, gotowych poświęcić osobiste wygody i szczęście dla dobra przyszłych pokoleń. Trzeba wykazać robotnikowi, że nic już stracić nie może, a zyskać może wszystko, że kiedy kończy się czas pobłażania, to kończy się on dla wszystkich. Gehenny obozów koncentracyjnych i wieszania umierających się nie zapomina.

Skoro chcemy być twórcami historji, winniśmy być gotowi całego siebie oddać Wielkiej Sprawie.

Po odczytaniu odpowiedniej rezolucji i odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru zebrania zakończono.

Jednomyślnie uchwalona na obu zgromadzeniach rezolucja opiewa:

Robotnicy m. Lwowa zgromadzeni w niedzielę 11 marca 1934 r. w sali ZZK przy ul. Gródeckiej i w sali Zw. kaflarzy przy ul. Zielonej 7 po wysłuchaniu referatów o położeniu gospodarczem i politycznem w państwie stwierdzają, że położenie materjalne pracowników państwowych i całej klasy robotniczej w ostatnim okresie uległo niesłychanemu pogorszeniu. Odebranie angielskiej soboty, pogorszenie urlopów i instytucyj ubezpieczeniowych, ciągle grożące redukcje, klęska bezrobocia oto zagadnienia, które w całej swojej grozie stoją przed klasą robotniczą.

Przez groźbę wprowadzenia „nowej konstytucji", przez podział społeczeństwa na uprzywilejowaną elitę i szarą masę chce się utrwalić stan dzisiejszy i ująć go nawet w normy prawne.

Klasa robotnicza protestuje przeciwko odbieraniu sobie dobrze nabytych praw i zapowiada bezwzględną walkę przeciwko sprawcom swojej krzywdy i w tym celu wzywa wszystkich ludzi pracy do skupienia się w szeregach klasowych związków zawodowych i PPS.

Ofiarom bohaterskich walk o wolność i prawa robotnicze w Austrji wyrażają zebrani hołd i najgłębsze uznanie.

Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje PPS!

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbędzie się we czwartek 15 bm. o godzinie 7.30 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego".

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTDA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

DR. JÓZEF PUTEK

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Wasza rzecz starać się o to, aby herezji nie było, a jeśli heretycy za napomnieniem waszem do zdrowia powrócić nie zechcą, niechaj ponoszą prawem przepisaną karę, — ale sądem królewskim, nie biskupim sądem. Tak nasze prawa nakazują. Nie będzie król trzymał miecza w ręku na wasze zachcenia, ani my nie oddamy głów naszych pod prawa, któremi okrutne skryby i nędzni faryzeusze święte pismo splamili. Gdy nadto w bieżącym roku do okrucieństwa praw waszych dodamy nienawiść, a któżby was dłużej znosił? Pytacie, co zrobicie z waszemi dekretaljami, jeśli nic znaczyć nie będą? My się pytamy, co się stanie z waszemi prawami jeśli wasze dekretalja coś znaczyć będą? Gardzą już niemi wszystkie narody nie dlatego iżby się pobożność na świecie zmniejszyła, ale dlatego, że sobie życie ludzkie, ojczyznę, cześć i mienie nasze mało ważą, że podejrzenie robi u was heretyków, że dowodzicie winy oszczerstwami i szpiegami, że gwałtem wymuszacie wyznanie. Czy Wasza Królewska Mość chcesz ich użyć na nas i czy my ich znosić będziemy? To jest pytanie. Według praw naszych możecie sądzić herezję w Senacie, wspólnie z nami, na widowni całej Polski, nie w piwnicach biskupich, polskiemi, nie rzymskiemi prawami — aby nikt z winnych nie czuł się uciśniony gwałtem albo strachem, ale szedł w prawo swoje wobec króla, aby mógł pytać głośno i głośno zbijać zarzuty... Niema nikogo w Polsce, coby nie czuł, że na tym Sejmie chodzi o wszystko, co posiada. Jeśli ci, których tu widzicie, odniosą do braci, że wy na Sejmie tym zostaliście panami życia i śmierci swoich współobywateli, pytam się, jak wytrzymacie nienawiść?

Pomnijcie na żydów w Budzie, skąd ich w jednym dniu wymieciono, patrzcie, aby i wam się coś podobnego nie stało. Nie zniosą ludzie największej wolności, abyście ich bezkarnie grabić i z kraju wypędzać mogli. Mówię, co mówię, na to, abym was ujrzał wolnych od niebezpieczeństwa. Nie podejrzywajcie mnie o herezję, ani o sprzyjanie herezji. Wszystko, w com wierzył dzieckiem, wierzę i dziś na starość i, jak sam przy wierze mojej pozostać pragnę, tak nie chciałbym, aby się inni od niej wyłączali. Ale tu nie o wiarę, tu o wolność sprawa, którąście sądem waszym zgwalcili!"

Nie pomogły takie i im podobne mowy. Król zdecydował w odpowiedzi na pytanie Sejmu, że sądy biskupie mają pozostać przy sądzeniu herezji. Zdawało się, że przyjdzie do wojny domowej, a szlachta rzeź księży urządzi, bo taka straszna panowała nienawiść. Załagodzono jednak sprawę w ten sposób, że choć biskupi mieli przyznane prawo sądzenia herezji, to jednak sądy te na rok zawiesili. Orzechowskiego rozgrzeszyli biskupi z grzechu przeciw celibatowi z tem jednak, że papież ostatecznie sprawę ożenku miał załatwić. Po jakimś czasie pogodził się Orzechowski z biskupami i rozpoczął wojnę książkami i dysputami z innowiercami. Hierarchja kościelna pozostała jednak nieubłagana. Małżeństwa ks. Orzechowskiego papież nie zatwierdził. Nieślubna żona, ciesząca się ogromnem poszanowaniem, zmarła r. 1566. W parę miesięcy później zmarł Orzechowski, osierociwszy pięcioro dzieci.

Człowiek ten, który przez 20 lat był politycznym przywódcą szlachty, za którym w ogieńby poszła, zmarł w zapomnieniu. Chwiejność zasad i uległość wobec prześladowców odstręczyła od niego ludzi.

Krzywda jego pobudziła jednak ludzi do walki ze stanowemi przywilejami sądowemi duchowieństwa. Rozpoczęta walka na Sejmie w r. 1552 trwała dalej i przyniosła świeckim owoce. W r. 1557 zagwarantowano wolność i bezpieczeństwo duchowieństwu innych wyznań, w latach 1562—63 wyklętych przez biskupów przywrócono do praw i uchylono dawne prawa niedozwalające wyklętym wstępu do sądów grodzkich i ziemskich, a gdy w r. 1565 Sejm zabronił starostom wykonywać wyroki sądów kościelnych, „wyjęto pszczole żądło" i skończyło się panowanie stanu duchownego nad szlachtą. Przy sądach kościelnych pozostały jeszcze sprawy o dziesięciny i o zapisy na kościoły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13 — bezwzględnie ostatnie przedstawienie).

Środa, 7'30: „Gospoda pod Białym Koniem" (Abon 14, premjera komedji muzycznej).

Czwartek, 7'30: „Gospoda pod Białym Koniem" (Abonament 14).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

Środa, 7'30: Teatr Ukraiński.

Czwartek, 7'3: „Candida" G. B. Shawa (premjera — Abon. 15).

—ooo—

PREMJERA „GOSPODY POD BIAŁYM KONIEM". Jutro we środę wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego słynna nowość muzyczna Benatzkiego „Gospoda pod Białym Koniem". — W głównej roli oberżystki Józefy Mela Grabowska, kelnera Leopolda gra p. Krzemieński, Czecha Krzywanka p. Leliwa. Dalsza obsada spoczywa w rękach pp.: Berskiego, Brochwicza, Dorwskiego, Kamińskiego, Krzemieńskiego, Leliwy, Matusiakówny, Nawary, Połońskiego, Ratschki, Stępowskiego, Szpiganowicza, Więckowskiego i innych (Abon. 14).

„CANDIDA" W TEATRZE ROZMAITOŚCI. We czwartek 15 bm. w Teatrze Rozmaitości premjera pięknej komedji G. B. Shawa „Candida", arcydzieła wielkiego pisarza. Reżyseruje J. Strachocki, poszczególne role kreują pp.: Malanowicz, Życzkowska, Jaśkiewicz, Guttner, Krasnowicki i Połoński.

—ooo—

SPIESZ SIĘ POWOLI! Lwowskie prezydjum miasta dopiero teraz uporało się z budżetem gminnym. Od dziś wchodzi on przeto na obrady komisji budżetowej, która ma obradować codziennie, spieszyć się, bo czasu mało. Przed 1 kwietnia budżet powinien być załatwiony przez radę miejską. Normalnie komisja budżetowa powinna mieć miesiąc czasu na przedyskutowanie całokształtu gospodarki miejskiej, jej bowiem praca jest najważniejszą. Tymczasem jej obrady zaczynają się dopiero 13 marca, do kwietnia pozostało tylko 3 tygodnie. Będzie się prędko biczować wszystko, bo dla obrad samorządu brak czasu. Ale taki też jest ten samorząd. Pozwolono go zepchnąć na szary koniec, wpływ czynnika obywatelskiego sprowadzono do zera we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

LASKĄ PO GŁOWIE. Abraham Eugel (Albinowska 3) pobił laską po głowie Wacława Marszałka (Kordeckiego 4). Euglem zaopiekował się komisarjat policyjny, a Marszałkiem pogotowie ratunkowe.

CICHY WSPÓLNIK. Józef Kraus, właściciel mleczarni (Sapiehy 34) oskarża Józefa Schmidta (Blacharska 1), że ten sprzedaje kupony na obiady z podrobionym jego podpisem. Straty wynoszą 70 zł. wg. obliczeń Krausa.

MATKA, DZIECIĘ I OJCIEC. Władysława Kwiatkowska (B. Joselowicza 16) została wraz z swem 3 mies. dzieckiem opuszczona przez męża Kazimierza. Kazimierz Kwiatkowski mieszkał u swej kochanki (Dąbrowskiego 1), którą utrzymywał. — Kwiatkowska pozbawiona środków do życia i nie mając na utrzymanie dziecka zaniosła je na ul. Dąbrowskiego, kładąc je pod drzwiami gdzie mieszka mąż wraz z kochanką.

Z NOŻAMI I LASKAMI. Michał Bielec i Karol Wolański (Snopkowska) rzucili się z nożami i laskami na Karola Piguraǹskiego, lecz koło kościoła Św. Antoniego Piguraǹski obawiając się uszkodzenia ciała ratował się ucieczką.

ROZPRUCIE PUSTEJ I OTWARTEJ KASY. Lepszy kawał (szelki w zamkniętej kasie), którymieliśmy możność widzieć w teatrze (poszukujemy włamywacza) przyniosła nam ubiegła noc. Mianowicie do biur młyna Marja Helena (J. Hermana 9) dostano się, otworzywszy drzwi wytrychem. Ponieważ biur wspomnianej firmy pilnuje stale portjer, kontrolując je co 45 minut, włamywacze upatrzyli chwilę, bezpośrednio po kontroli i dostali się do biura. Trzeba stwierdzić, że musieli to być fachowcy w swoim rodzaju, gdyż w ciągu 45 minut rozpruli kasę dokumentalnie: Raptem począł kontrolować znowu biura portjer Jan Trieder, wobec czego włamywacze ratowali się ucieczką. Portjer zawiadomił o włamaniu policję, jawił się również na miejscu i właściciel firmy, który z uśmiechem podszedł do kasy i bez klucza otworzył jej podwoje. W kasie było 9 zł. — Mam wrażenie, mówi jeden z wywiadowców policyjnych, że jak kryzys potrwa dłużej fach włamywaczy przestanie być fachem.

W KOŚCIELE KRADNĄ. W kościele Św. Elżbiety Marjan Gendosz (Słowackiego 11) usiłował skraść z kieszeni jednego z modlących się portmonetkę z pieniędzmi. Gendosza aresztowano.

3 KARTY POD TEATREM. — Józef Hormina (Zamarstynów, ks. Jana 21) pod gmachem Teatru Wielkiego rozpoczął wczoraj sztukę oszukiwania ludzi, zwaną także grą w 3 karty. Horminę aresztowano.

U PASERÓW. W czasie rewizji zakwestjonowano kilka futer damskich, a to: 1 płaszcz karakułowy z główek, 1 płaszcz krymski z kołnierzem sankowym 1 płaszcz sealskinowy, 1 płaszcz peczenki i 1 spód z futra męskiego z piżmaków, które to rzeczy oglądać można codziennie w wydziale śledczym P. P. (ul. Kazimierzowska 30) od godziny 9 do 14.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Anna Szczerbian, robotnica firmy „Karpalit" (ul. Zielona 72) usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego. Powód samobójstwa narazie nieznany.

„ŻONA" W LEPSZEM TOWARZYSTWIE. — Gdy w sobotę Grzegorz Kolcio (zamieszkały przy ul. Puławskiego 4) przechodził ul. Janowską o godzinie 21'30, przystąpiła do niego jego żona Janina, z którą od dłuższego czasu nie żyje, wraz z trzema mężczyznami, z których jeden uderzył go po głowie, skutkiem czego upadł na ziemię. Po oddaleniu się żony wraz z osobnikami pobity stwierdził brak 17 złotych, skradzionych mu z kieszeni płaszcza.

3 ZUCHWAŁE KRADZIEŻE W CENTRUM MIASTA. Minionej nocy dokonano 3 zuchwałych kradzieży, popełnionych w śródmieściu. Charakterystyczne, że w jednym wypadku, jak n. p. na Łyczakowie wypadek kradzieży jest trzeci z rzędu w ciągu ostatnich trzech miesięcy, a kradzież przy ul. Zyblikiewicza 24 połączona była aż z wywarzeniem drzwi. W Rynku L. 30 przez wybicie dziury w murze z klatki schodowej włamali się jacyś nieznani sprawcy do hurtowni tekstylnej Pfaua, skąd skradli większą ilość materji na szkodę kilku tysięcy złotych. Do mieszkania Landowskiego Tomasza (Zyblikiewicza 24) nieznani sprawcy włamali się i skradli większą ilość garderoby i biżuterji, wartości 6 tysięcy złotych. — Trzeci wypadek włamania miał miejsce przy ul. Łyczakowskiej 19 a. — gdzie ograbiony został galanteryjny sklep Arnolda Mantla (Bema 6). W sklepie tym już trzeci raz goszczą włamywacze, o czem wspomnieliśmy wyżej. Wartość skradzionego materjału wynosi 4 tysiące złotych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KWIATEK, HASŁO I ODZEW

Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych zasiadło ich dwoje: 26-letni Marjan Martyn, absolwent gimn. i 21-letnia Olga Seń, seminarzystka. Oskarżeni są o przynależność do UON i kolportaż nielegalnej bibuły. Takich procesów były już setki, ale ciekawe są nici, które sprowadziły tych dwoje na ławę oskarżonych. Olga Seń — jak twierdzi akt oskarżenia — podeszła dnia 27 października 1933 do wywiadowcy policji Nowaczewskiego, przechodzącego ulicą Kubasiewicza i zapytała go, czy pochodzi z Kiernicy. Gdy Nowaczewski zaprzeczył, wręczyła mu Seniówna zwitek papierów. Nowaczewski miał w klapie surduta biały kwiatek. Seniówna ów rulon miała otrzymać od Marjana Martyna.

Seniówna na rozprawie powiedziała wprost, że **podejrzewa Nowaczewskiego o prowokację.** Martyn istotnie — jak twierdzi — otrzymał od nieznanego mu osobnika rulon papieru z prośbą, aby go oddał osobnikowi, który będzie czekał w ulicy Kubasiewicza i którego pozna po kwiatku. przypiętym do surduta, pozatem wymienił hasło: „czy pan jest z Kiernicy", na które ów pan z kwiatkiem miał odpowiedzieć „nie". Martyn nie przykładając do tego polecenia większej wagi, poprosił Seniównę, aby go w tej czynności wyręczyła. Martyn twierdził na rozprawie, że zorjentował się zapóźno, iż była to prowokacja zarówno ze strony tego osobnika, który wręczył mu rulon, jak i ze strony tego, który ów rulon odebrał. Przewodniczył s. o. Jagodziński, oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, bronili adw. dr. Starosolski i Szuchewycz.

Na podstawie werdyktu wydanego przez sąd przysięgłych Martyn skazany został na 10 miesięcy więzienia za kolportaż, zaś uwolniony został od zbrodni zdrady stanu.

SKOPAŁ PIJANEGO NA ŚMIERĆ

Stanisław Piotrowski, ślusarz kolejowy w Mińsku Mazowieckim, bawiąc chwilowo we Lwowie wstąpił do pewnego szynku na Gródeckiem. Tam sprowokował z nim awanturę kompletnie pijany konduktor kolejowy Gustaw Skrzypiec. Piotrowski wzburzony skopał Skrzypca tak, że ten wskutek pęknięcia czaszki zmarł.

ZE SPORTU

—o—

PIŁKA NOŻNA. We Lwowie na inauguracji sezonu piłkarskiego pokonaną została Pogoń w stosunku 16:1 (8:1). Zawody miały charakter treningowy.

NA ŚLĄSKU. Mistrz Śląska Naprzód pokonał ligową Garbarnię w stosunku 8:4, Ruch ligowy pokonał Orła z Wełnowca w stosunku 14.5.

W ŁODZI. ŁKS zwyciężył Hakoah w stosunku 3:2, a Turyści zremisowali z WKS 0:0.

W KRAKOWIE. Wisła pokonała Krowodrzę 3:0, a Cracovia — Pogoń z Katowic 3:1, Podgórze wygrało z Wawelem 1:0.

W WARSZAWIE. RKS z Wielkich Hajduk zwyciężył robotniczą Skrę w stosunku 4:2, a przegrał z Polonją w stosunku 3:2.

BOKS WE LWOWIE. Zawody bokserskie Świteź—Hasmonea zakończyły się wynikiem remisowym w stosunku 8:8, Lechja zwyciężyła Rekord w stosunku 12:4.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSEUM: „Czarowna noc" i rewja „Powitanie Lwowa".
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: na ekranie „Skandal w Budapeszcie", — na scenie „Wiosna i my".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Objad o ósmej" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Wielka księżna Aleksandra".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Nagana".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 13 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Wiedza w walce o młodość". — 16.55: Koncert solistów z Warszawy. — 17.50: Biuletyn lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.00: „O celach dążeń ludzkich". 18.20: Koncert z Warszawy. 18.50: Gramofon. 19.03: Rozmowa z młodymi i starymi. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: „Wróg kobiet", operetka w trzech aktach z Warszawy. W przerwie: Nowela Iwana Bunina „Ida". 22.00: Gramofon. — 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Środa 14 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Polska muzyka ludowa z Warszawy. 17.50: „Mody" (pogadanka). 18.00: „Życie w czeluściach ziemi". 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Rozmaitości. 19.25: „Literatura hebrajska w Polsce". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert z Warszawy. 20.45: „O jakąkolwiek posadę". 21.00: „Silva rerum". 21.05: Wieczór mickiewiczowski z Wilna. 22.00: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.20: Gramofon. 23.00: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.